

Marie, Słony karmel

[Zwrotka 1]

Ja widziałam Pana, Pan jakiś trochę niewyraźny był
Od nocy do rana, ja mogę założyć się, że Pan pił
Piłam stolik obok i gapię się i gapię, na tę Pana twarz
Liścik napisałam, w kieszeni go na pewno teraz masz

[Refren]

Więc weź mnie za rękę, a potem za żonę
I będą twoje dni spokojne, w końcu policzone
Więc weź mnie za żonę, a potem na blacie
Cóż w sumie zawsze chciałam przecież chłopca na etacie
I nie, nie, nie, nie, nie, nie obejdzie się bez twoich żartów
Dobra jest to wieść i nie, nie, nie, nie, nie
Bez twoich czerwonych bokserek numer sześć

[Zwrotka 2]

Czy Pan czytać umie? Bo chyba jednak najwyraźniej nie
Czy Pan mnie zrozumie? Dla Pana wszechświat ugotować chcę
Poproszę o przerwę, jak słony karmel pod językiem drapie mnie
Twój widok landrynka, za wcześnie jeszcze żeby dławić się

[Refren]

Więc weź mnie za rękę, a potem za żonę
Przed ołtarzem w bieli, szepnę tylko, że kradzione
Więc weź mnie za żonę, a potem w śmietanie
I wierzę bardzo mocno, że się coś, albo ktoś stanie
I nie, nie, nie, nie, nie, nie obejdzie się bez paru groszy
Rzuć na kostkę je i nie, nie, nie, nie, nie
I proszę, no proszę, zauważ w końcu mnie

[Bridge]

Rozlewałam karmel i posoliłam mocno go
Rozlałam za dużo, jak wosk to wróżba
Że mam w głowie z Pana winy pstro

[Refren]

Więc weź mnie za rękę, a potem za żonę
To wszystko już dokładnie mam tak pięknie obliczone
Więc weź mnie za żonę, weź jako służącą
Odkurzę szlaki, te po których, wszyscy inni błędzą
I tak, tak, tak, tak, tak, niczym deser słodko-słony karmel
To o tobie pieśń i tak, tak, tak, tak, tak
Oj będziesz ty, będziesz chciał mnie tak bardzo zjeść